

## Mała miejscina — atrakcja województwa Wielki kiermasz budzławski

W północnej części powiatu wilejskiego, w pobliżu granicy sowieckiej leży mała miejscina Budzław, licząca zaledwie około 1000 mieszkańców.

### Odpust — kiermasz

Historia tego miasteczka sięga roku 1504, gdy zbudowany tam został kościół i osadzeni OO. Bernardyni. Przebudowana z biegiem lat wspaniała barokowa świątynia dominuje nad całą okolicą. Od cudownego obrazu, przywiezionego z Rzymu przez wojewodę mińskiego, Jana Pacy (dar papieża Klemensa VIII) kościół w Budzławiu nosi wezwanie Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. Stąd też

ny Pogranicza oraz Koła Tow. Rozwoju Ziemi Wschodnich w Wilejce zdecydowano wyznaczyć doroczny odpust w Budzławiu, aby nadać mu charakter imprezy, zmierzającej do kulturalnego i gospodarczego ożywienia tych terenów. Wyłoniony komitet przygotował w ramach odpustu przegląd dorobku kulturalnego i gospodarczego najbliższych okolic Budzławia, rozkładając program tej imprezy na 2 dni.

Uroczystości rozpoczęły się w dniu 1 lipca.

### Jarmark — wystawa

Już od południa tego dnia do Budzławia ściągali pielgrzymi i

marcznych, wozów i tłumu ludności.

Z boku stały pawilony stoiskowe, mieszczące wystawę przemysłu ludowego, bogatą w ciekawe eksponaty z dziedziny ceramiki, wyrobów lnianych, wyrobów z drzewa itp. oraz prowizoryczną scenkę drewnianą. Na scenie tej po południu odbywały się popisy publiczne ludowych orkiestr i konkursy chórów.

Po uroczystych niesporach, połączonych z procesją i odświeżeniem cudownego obrazu Matki Boskiej w kościele, dla ludności zorganizowano pod gołym niebem szereg atrakcji, jak kino dzwiękowe, koncert orkiestr i chórów oraz efekty świetlne na błoniach nad rzeką Serwecz.

### Starożytny zegar

W dniu tym również odbyło się poświęcenie nowego dzwonu na wieży kościelnej przy starożytnym zegarze. Dzwon połączony jest ze starożytnym zegarem, który był od kilkudziesięciu lat nieczynny i obecnie został naprawiony kosztem oficerów i podoficerów oddziałów KOP z pow. wilejskiego. Pierwsze uderzenie zegara nastąpiło 1 lipca o północy, poprzedzone sygnałem fanfarystów.

Przed uroczystą sumą odbyła się procesja z udziałem orkiestr, chórów i pielgrzymek w strojach regionalnych.

Po południu odbyły się dla ludności liczne atrakcje, zorganizowane przez komitet kiermaszowy. Zespoły młodzieży z całego powiatu popisywały się pod gołym niebem tańcami regionalnymi, które wywoływały zachwyt widzów, na Serwacu odbyły się popisy kajakowców. O godz. 17-ej na placu wojskowym odbył się konkurs zaprzęgów regionalnych, wyścig koni włościańskich, pokazy koni oraz wojskowe konkursy hippiczne.

Całość kiermaszu budzławskiego, który sięgnął ogółem około 10 tys. okolicznej ludności, wypadła imponująco. Pogoda sprzyjała przez cały czas. Wnioskować należy, że kiermasz w przyszłości zacznie ściągać turystów z dalszych okolic Polski.



Zdjęcie nasze przedstawia widok kościoła w Budzławiu i Rynku, podczas dorocznego odpustu-kiermaszu.

rok rocznie 2-go lipca w dniu Nawiedzenia NMP odbywa się w Budzławiu odpust-kiermasz, połączony z wielkim zjazdem ludności z całego powiatu.

W roku bieżącym, dzięki inicjatywie i staraniom Korpusu Ochro-

procesje z odległych nawet parafii, spotykane przez orkiestry i banderki Krakusów.

Obrzumi plac-rynek przed kościołem, udekorowany lasem masztów chorągwiowych i zielenią zarośli od straganów, bud jar-

## 436.000 zł. na prace naukowe wydała kasa im. Mianowskiego

Odbyło się doroczne posiedzenie Rady Naukowej Kasy im. Mianowskiego pod przewodnictwem prof. dr. M. Matakiewicza z udziałem delegatów Polskiej Akademii Umiejętności, Uniwersytetów, Politechnik i Towarzystw Naukowych: warszawskiego, lwowskiego, poznańskiego i wileńskiego.

Sprawozdanie z działalności Kasy w r. 1936 złożył Prezes Komitetu, prof. Karol Lutostański.

W roku sprawozdawczym Komitet Kasy im. Mianowskiego udzielił na prace badawcze, na przygotowanie do druku wyników badań, na zapomogi osobiste oraz na zapomogi dla towarzystw naukowych i stypendia ogółem zł. 436.000. Wydano 14 prac własnych, podjęto druk 13.

Powstały nowe fundusze: a) im. dr. Józefa Babińskiego w wysokości zł. 50.000 z przeznaczeniem na zapomogi i nagrody w dziedzinie neurologii, neurofizjologii i nauk pokrewnych;

b) im. Bronisława Wermińskiego zł. 10 tysięcy na stypendia; c) z zapisu Jadwigi Kostrowickiej na ogólne cele Kasy.

Rada przyjęła jednomyślnie Sprawozdanie Komitetu i — na wniosek Komisji Rewizyjnej — udzieliła Komitetowi absolutorium, po czym wysłuchała referatu prof. A. Krokiewicza p. t. „Zadanie nauk humanistycznych w kulturze współczesnej i wynikające stąd wskazania dla działalności wydawniczej Kasy im. Mianowskiego”.

W miejsce ustępujących członków Komitetu wybrano ponownie pp.: K. Białasewicza, M. Hubera i A. Krokiewicza oraz St. Szobera.

Do Komisji Rewizyjnej wybrano pp.: M. Konopackiego, J. Rutkowskiego i K. Zórawskiego.

Przewodniczący Rady zamknął posiedzenie wyrazami uznania dla wydanej działalności Komitetu Kasy.

**STEFAN FIBICH**

**AL. JEROZOLIMSKIE 7 KOSZULE - SIATKOWE  
CZAPKI - PRZEWIEWNE**

Polca

Ceny specjalne niskie

**HEDDA WESTENBERGER**

27)

**DR. MED.**

**KARIN FISZER**

POWIEŚĆ

Karin Fiszer po śmierci swego męża słynnego lotnika, który w rok po ślubie zginął w katastrofie lotniczej, wstąpiła na medycynę. Od chwili skończenia uniwersytetu, życie jej płynęło między gabinetem lekarskim przy ul. Nettelbeck, w Berlinie, szpitalem a domem, gdzie wychowuje Elzę Wendt, którą kiedyś przypadkowo spotkała na ulicy i zabrała do swego domu.

Prof. Hugo Winkler słynny medyk berliński wrócił po 8-tygodniowym pobycie we Włoszech i prosto z dworca przyjechał do Karin podzielić się wrażeniami. Na Capri spotkał młodą osobę Ninę Pasquali, która odznaczała się niezwykłą intuicją graniczącą z jasnowidzeniem. Ponieważ Nina wykazała także zdumiewającą orientację w zakresie zagadnień — naukowo — medycznych, zaciekałony Hugo Winkler zaprasza ją do Berlina.

Gdy Karin i dr. Winkler zajęli się rozmową o Italii, Elza w tym czasie poszła do Sport Palatzu, gdzie zawiązała przygodną znajomość z młodzieńcem nazwiskiem Hoffman. Do domu wróciła dopiero o 7-ej rano, opowiadając swej pani, że noc spędziła u przyjaciółki. W czasie swych godzin pracy Karin dostaje bilecik od męża jednej ze swych pacjentek p. Ullrich, który wzywa ją do żony.

Zaraz potem dzwoni Karin do młodego Dr. Haaken, i pyta, czy nie mógł by jej powiedzieć co jest z panem Aleksandrem Ullrichem. Ona ma w swej opiece wraz z profesorem Winklerem panią Ullrich. Być może, że byłoby wskazane żeby narazie nie dowiedziała się o zaskłębieniu męża.

## Z tajemnic kosmosu

### Plamy na słońcu, zorza polarna i radio

Na pozór trudno doszukać się jakiejś łączności, pomiędzy tymi tak różnymi zjawiskami fizycznymi, z których pierwsze przeżyło tak często używanemu przysłowiu, mówiącemu o szukaniu plam na słońcu. Ciemne plamy na gorącej tarczy słonecznej, widoczne gołym okiem przez zaciemnione szkło, występują w większych ilościach co kilka lat, z czym łączy się zwykle najroz-

mańsze przepowiadanie, mniej lub więcej fantastyczne. Wpływ plam na słońcu na wiele zjawisk fizycznych i atmosferycznych jest niezaprzeczalny i naukowo stwierdzony, przy czym bezpośrednim czynnikiem działającym mają być zaburzenia elektromagnetyczne, powstające pod wpływem plam słonecznych.

Wyraźny związek występuje pomiędzy plamami słonecznymi,

a warstwami zjonizowanymi powietrza, przy czym, jak się ostatnio okazało, grubość tych warstw i ich zachowanie się, zależy też w dużej mierze od zorzy polarnej. Zorza polarna są jak wiadomo zjawiskami elektromagnetycznymi, o cudownej i zawsze opisywanej piękności. Na podstawie poczynionych obserwacji ustalono, że pomiędzy plamami słonecznymi a zorzami polarnymi istnieje ścisły związek, gdyż powiększenie się ilości i wielkości plam wywołało wzrost ilości zjawisk zorzy polarnej. A częstsze zorze pociągały za sobą zmiany w warstwach zjonizowanych, zwłaszcza w warstwie Heavisida, mającej tak wielkie znaczenie dla rozpraszania się fal radiowych.

Podczas zjawiska zorzy polarnej stwierdzono mianowicie silniejszą jonizację sfery Heavisida, co nie pozostawiało bez wpływu na odbiór fal radiowych, zwłaszcza stacyj dalekich. Zorza polarne dają się czasem też zaobserwować w okolicach bardzo dalekich od biegunów, bo leżących nad równikiem, pod czas bardzo gwałtownych burz. Zjawisko to występuje zwłaszcza w Indiach i Australii.

Najbliższe dwa lata dostarczą wiele ciekawego materiału badaczom i uczynom, zajmującym się badaniem wpływu plam słonecznych na zjawiska zorzy polarnej i pośrednio na fale radiowe. Ilość plam słonecznych osiąga mianowicie swe maximum w roku 1938 a wraz nim rozpoczyna się badanie nad zachowaniem się warstw zjonizowanych i zorzy polarnej. Lecz ilość zjawisk zorzy polarnej osiągnie swe maximum dopiero w rok później, to jest w roku 1939, gdyż pomiędzy wystąpieniem maksimum tych, dwu zjawisk istnieje zawsze jednoroczne opóźnienie. Największa ilość i najpiękniejsze zorze polarne występują w rok po maximum plam słonecznych.

Będzie to doskonała okazja do zbadania czy i w jakim stopniu wpływają te zjawiska na fale radiowe długie, średnie i krótkie. Otrzymałyby wyniki przyczynia się do nieco wnikliwszego poznania tego prawdziwego oceanu fal elektromagnetycznych, które wywołują tak dalekie i różne zjawiska jak zorze polarne, telewizję, promienie świetlne i przenikliwe rentgenowskie, promienie życia i śmierci.

### Letnie transmisje z Ciechocinka

W miesiącach letnich, podobnie jak w roku ubiegłym, odbywać się będą stałe transmisje koncertów z Filharmonii Warszawskiej z Ciechocinka. W pięknym parku tego słynnego polskiego uzdrowiska, gromadzą się codziennie tłumy kuracjuszy, by posłuchać koncertów doskonałej stołecznej orkiestry pod dyrykcją Józefa Ozińskiego. Program stosownie do pory roku posiada charakter popularny, przy tym jednak wartościowy. Koncerty te przystępne będą dla wszystkich radioluszczyarzy, radio bowiem transmitować je będzie regularnie w niedzielanki i piątki od godz. 17.00 do 17.50.

## Małpie gruczoły leczą raka?

Agencja Stefani podaje, iż uczony włoski prof. Sabatino Lembo, poświęcający się od 8 lat studiom nad gruczołami o wewnętrznym wydzielaniu w wywiadzie z przedstawicielem „Giornale d'Italia” oświadczył, iż według jego

badania rak powstaje wskutek nieprawidłowości w wydzielaniu wewnętrznym i wobec tego leczyć się go powinno zastrzykami serum i krwi małp oraz wyciągiem z gruczołów małp czekosztatycznych.

## Ogłoszenia przemysłników Dziwne obyczaje chińskie

Superintendent komory celnej w Tientsinie, p. Sun-Wei-tung stwierdził, że chińska administracja komór celnych w Tientsinie i Czinwangtao straciła w r. 1936

wskutek przemysłnictwa połowę swych dochodów, t. j. niemal 20 milionów dolarów. Większość przemycanych towarów jest pochodzenia japońskiego. I ci właśnie japońscy szmuglerzy ogłaszają się.

Oto jedna z brytyjskich firm w Tientsinie otrzymała następujący list-reklamę:

„Czy jest Sz. Panu wiadomo, że jeśli będzie Sz. Pan wywoził towary przez Czing (via Dairen), może Pan oszczędzić trzy czwarte na cłach, w porównaniu z Morską Komorą Celną w Tientsinie? Innymi słowy, może Sz. Pan zmniejszyć koszt sprowadzanych towarów, a co za tym idzie, konkurencyjnie obniżyć ich cenę.

Jesteśmy jedynym towarzystwem transportowym, które może Panu zapewnić przewóz towarów z Dairenu do Tientsinu. Nasz cennik jest bardzo umiarkowany. Nasze biuro w Dairenie udzieli Panu może dalszych informacji.

Jeśli ma Pan jakiegokolwiek towar do przewiezienia z Dairenu do Tientsinu lub do innych miejscowości, zechce Sz. Pan łaskawie zadzwonić do wyżej wymienionego biura. Wyślemy natychmiast do pańskiego biura naszego przedstawiciela, który poda Panu dokładne koszty transportu”.

Dawno było wiadomo o owych japońskich towarzystwach przemysłniczych, które starają się jak najtaniej wwozić towary via Dairen, po raz pierwszy zdarza się jednak spotkać tego rodzaju ogłoszenie.

Czing, o którym wyżej była mowa, jest częścią prowincji Hopei, która ogłosiła swą niepodległość w końcu r. 1935, pod władzą Yin-Ju-Kenga, protegowanego kwantuńskiej armii japońskiej.

Towary przemycane są w tak wielkich ilościach, że np. sztuczny jedwab i cukier są gromadzone w Tientsinie w oczekiwaniu na nabywcę.

Bardzo dziwne stosunki! (mp.)

## Pustelnia naukowa na morzu Egejskim

Naukowe towarzystwo lekarskie w Atenach zwróciło się do rządu greckiego z prośbą o oddanie pod zarząd towarzystwa jednej z wysp na morzu Egejskim.

Na wyspie tej Towarzystwo Lekarskie zamierza w porozumieniu z wydziałem lekarskim uniwersytetu ateńskiego urządzić wielką naukową stację doświadczalną. W całkowitej ciszy i odierwaniu od kłopotów codziennych — grupa lekarzy-naukowców zamierza za-

instalować tam sanatorium, poświęcone analizie przyrodolecniczej.

W miarę rozwoju tej jedynej na świecie placówki naukowej pracującej bez oddziaływania zewnętrznego tow. lekarskie zamierza zaprosić do współudziału w pracach eksperymentalnych lekarzy wiedeńskich, paryskich, angielskich itd. „Wyspa Zdrowia”, tak bowiem zamierza ochrzcić zarząd towarzystwa ateńskiego swą nową bazę naukową, będzie mogła wśród idealnych warunków przyczynić się do pogłębienia nauki lekarskiej dla dobra strapionej ludzkości.

— Złe, zupełnie złe — odpowiada Dr. Haaken. Wyczerpująco i fachowo opowiada w jakim niepokojącym stanie znalazł serce pacjenta i jaka jest zaniechana ta cała sprawa. Ma tylko jedną radę: spokój — oderwanie się od zajęć i moralne zrównoważenie.

Karin myśli czas jakiś.

— Czy zjadał pan oczodoły?

— Naturalnie — odpowiada — z tym samym rezultatem. Trzeba by go jak najprędzej namówić na leżącą kurację.

— Namówię go na to — namówię z pewnością. Zaproszę go do siebie i zrobię z nim co zechcę. Tak, niech pan się nie śmieje kolego — zrobię na pewno.

No, tak — zna ją, nie tylko jako sławną lekarzkę, ale także jako piękną kobietę. Taka osoba, może łatwo pacjenta pociągnie ujarzmić. Życzę powodzenia. Cieszy się, że ktoś się do tego uparcia zabiera.

Ale zato o niego, Ten Haakena, nikt się nie zatroszczy, żadna piękna pani — choć od trzech lat cierpi na ischias...

Karin zaśmiała się szczerze. — Czyż aż tak? Niechże przyjdzie do niej, przynajmniej może rozczaruje się do tak nazwanej „pięknej pani”. Ośmiela się jednak zwrócić uwagę, że jako do starszego kolegi powinien się do niej odnieść z większym szacunkiem...

— Naturalnie. — grzmi telefon. — Naturalnie, to już na przyszły raz... Cześć pani kolego!...

Rozbawiona, zabiera się do przerwanej roboty — zapisuje i zestawia rachunki. Musi i to robić, choć nie należy to do najprzejmniejszych zajęć dodatkowych, nawet przy tak dobrym nastroju, w jakim się obecnie znajduje. Rozmowa z Ten Haaken'em i jego diagnoza na temat stanu zdrowia Ullricha uprawnia ją w zupełności do zajęcia się nim natychmiast i to bardzo energicznie. Nie może się wahać. Już. Jak długo żona przynajmniej będzie w szpitalu —

potem zobaczymy. Zaprosi do siebie Ullricha i bardzo stanowczo się z nim rozmówi, przedstawiając mu w bardzo jaskrawych barwach do czego może doprowadzić zaniechana hipertonia. Wyszle go zaraz na urlop na południe albo w góry. Żona, po dobrze przebytych dwóch tygodniach, po powrocie do domu, będzie mogła pojechać do niego. Zresztą pewna jest, że zrobi z Ullrichem wszystko, ma go w ręku... Jeżeli nie będzie chciał zgodzić się zagrozi, że wszystko powie żonie. A wtedy piekło będzie miało w domu — sam do brze wie o tym. Jeżeli posłucha rad Ten Haaken'a — wtedy milczeć będzie, jak grób.

Jutro zaraz musi się z Ullrichem rozmówić. Zamówi go na godzinę przyjąć... nie, lepiej zaprosi go na kolację. Na taką skromną kolację i wszystko mu to przedstawi.

— A może on będzie to sobie fałszywie tłumaczyć? Taki typ, jakim się wydaje — to zaraz wszelkie stosunki między kobietą a mężczyzną sprowadza do jednego tylko mianownika... flirtu... hm... Ostatecznie poczekamy jeszcze dwa trzy dni. W międzyczasie mogę Sybillę trochę obrobić, doradzić wyjazd dla wzmożenia jej zdrowia, wciągając uwagę, że jednocześnie mógłby mąż wziąć urlop i razem z nią jechać... a potem będę mogła Ullricha zaprosić.

Oczy jej zwróciły się na kalendarz: jutro niedziela — we wtorek zatym... najwcześniej we wtorek...

Nagle wstaje, zdecydowanym ruchem wstrząsa głową i głośno mówi do siebie:

— Co za nonsens — zadzwonię zaraz — niech dziś jeszcze przyjdzie. — Dr. med. Karin Fiszer, praktykujący i wzięty lekarz berliński, może nie zwracać już uwagi na to co „wypada” lub „nie wypada”. A może... — Żadne „może”.

Pomimo tego nie telefonuje zaraz. I kto wie czyby nie była nawet zapomniata o tym wśród pracy, gdyby nie komiczne spotkanie Hugo Winklera.

(D. c. n.)